

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Joanny Knapińskiej  
pt. „Udział Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów  
w postępowaniach przed Trybunałem Konstytucyjnym”**

**1. Podstawa prawna i cel recenzji**

Niniejsza recenzja została sporządzona w związku z uchwałą Rady Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie z dnia 15 listopada 2017 r., powierzającą mi obowiązki recenzenta w przewodzie doktorskim mgr Joanny Knapińskiej.

Przedmiotem recenzji jest ocena rozprawy doktorskiej pt. „Udział Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów w postępowaniach przed Trybunałem Konstytucyjnym”, przygotowanej przez mgr Joannę Knapińską pod kierunkiem prof. UMCS dr. hab. Wojciecha Orłowskiego, pod kątem kryteriów określonych w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789, ze zm.).

**2. Temat rozprawy i zakres podjętych rozważań**

Wybór tematu rozprawy należy ocenić pozytywnie. Ma on niewątpliwe znaczenie dla praktyki kontroli konstytucyjności prawa. Można zresztą sądzić, że właśnie ów ściśle praktyczny aspekt przesądził o podjęciu go przez Autorkę, od wielu lat zatrudnioną w Rządowym Centrum Legislacji. Zarazem jest to temat atrakcyjny teoretycznie, bo oprócz rozwiązania dylematów szczegółowych, związanych z zaangażowaniem czynnika rządowego w postępowanie przed Trybunałem Konstytucyjnym, pozwala także udzielić odpowiedzi na ogólniejsze pytania dotyczące sensu ustrojowego i pożądanego zakresu takiego zaangażowania w demokratycznym państwie prawnym, opartym na zasadach podziału władzy

i niezależności władzy sądowniczej. Aktualność tych pytań nie powinna budzić wątpliwości.

Podjęty przez mgr Joannę Knapińską temat nie był dotychczas przedmiotem odrębnego opracowania monograficznego, choć oczywiście wchodzące w jego skład zagadnienia cząstkowe bywały – w różnym zakresie i z różnym powodzeniem – analizowane w literaturze przedmiotu. Także ten aspekt wysiłku badawczego Autorki zasługuje na pozytywną ocenę.

Pewne wątpliwości może budzić sposób sformułowania tytułu pracy. Obecna jego wersja sugeruje, że zakres prezentowanych rozważań ograniczy się do wątków procesowych – związanych z pozycją rządu i premiera jako uczestników postępowania przed sądem konstytucyjnym. Gdyby tak było, należałoby się spodziewać, że w rozprawie nie zostaną ujęte zagadnienia odnoszące się do rozwoju wydarzeń już po wydaniu przez Trybunał ostatecznego orzeczenia, kończącego wszak postępowanie. Tymczasem już spis treści ujawnia, że zamysł Autorki jest znacznie szerszy i obejmuje nie tylko samo postępowanie, lecz również późniejsze działania rządu i premiera zmierzające do efektywnej restytucji konstytucyjności. Poświęcony owym kwestiom został ostatni rozdział, zajmujący w sumie ok. 1/4 właściwej treści pracy.

Wspominam o tej sprawie nie po to, by czynić z niej zarzut, bo Doktorantka wyjaśnia we wstępie, że pojęciem postępowania objęła również „te czynności, które wychodzą poza sam proces” (s. 11). Nie jestem przekonany do takiej szerokiej interpretacji, zwłaszcza że nie została ona uzasadniona, ale też uznaję, że w ostateczności lepiej dać więcej, niż się obiecało w tytule, nie zaś na odwrót. Zachęcałbym jednak Autorkę, aby w razie ewentualnej decyzji o ogłoszeniu pracy drukiem zmodyfikowała tytuł w sposób pozwalający potencjalnemu czytelnikowi już na pierwszy rzut oka zidentyfikować – i docenić – zakres jej rozważań.

Organami, których rola ma zostać przeanalizowana, są w świetle tytułu rozprawy Rada Ministrów i Prezes Rady Ministrów, co każe postawić pytanie o to, czy Autorka rozważa także zadania poszczególnych członków Rady Ministrów. Odpowiedź na to pytanie jest w zasadzie pozytywna. Udział ministrów w postępowaniu przed sądem konstytucyjnym byłby trudny do precyzyjnego wyłączenia z zakresu analizy obejmującej rząd i premiera, a uzyskany w ten sposób obraz zaangażowania czynnika rządowego – stanowczo niepełny. Wyraźnie natomiast Autorka odzeglunuje się od zbadania ważnej roli Prokuratora Generalnego

w postępowaniu przed Trybunałem, mimo że obecnie urząd ten sprawowany jest przez członka rządu (Ministra Sprawiedliwości). W rozprawie uzasadniono ten wybór racjami, które przyjmuję jako dostatecznie doniosłe i przekonujące (s. 113), choć odnoszę wrażenie, że właściwszym miejscem do ich wyłożenia byłby wstęp.

### **3. Cel i struktura rozprawy**

Jako cel swojej rozprawy mgr Joanna Knapińska wskazuje w pierwszych słowach „przedstawienie udziału Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym” (s. 6). Deklaracja taka wydaje mi się o tyle niefortunna, że – pomijając wspomnianą już kwestię rzeczywistego, szerszego zakresu pracy – zawarta jest w tym sformułowaniu sugestia, iż opracowanie ma charakter czysto deskryptywny. Gdyby tak było, trudno byłoby przyjąć, że jest to praca naukowa, której istotą jest rozwiązanie, a nie jedynie przedstawienie lub opisanie problemu badawczego. Być może zapowiedź taka wynika z nadmiaru skromności Doktorantki, bo także w tym przypadku lektura ujawnia, że zrealizowano więcej, niż obiecano. Recenzowane opracowanie ma nie tylko walor porządkujący, ale i wyjaśniający. Autorka na ogół nie obawia się wyrażać własnego stanowiska w odniesieniu do referowanych sporów w nauce prawa, nie ogranicza się też do prostego przedstawienia stanu prawnego w badanej materii. Co więcej, na marginesie zasadniczego wątku rozważań czyni wiele wartościowych uwag na temat szczegółowych aspektów funkcjonowania mechanizmu kontroli konstytucyjności prawa w Polsce.

Rozprawa liczy sobie 243 strony oraz składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem, a zwieńczonych zakończeniem, po którym następują wykazy literatury, aktów prawnych i orzecznictwa. W rozdziale pierwszym omówiono kompetencje i pozycję ustrojową Trybunału Konstytucyjnego, Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów, uwzględniając w stosunkowo szerokim zakresie aspekt historyczny związany z ewolucją roli sądu konstytucyjnego w strukturze organów państwa. Rozdział drugi przybliży zasady postępowania przed Trybunałem w ujęciu chronologicznym, tj. z perspektywy ich ewolucji od lat 80. do wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym (Dz. U. poz. 2072). Rdzeń pracy stanowią kolejne dwa rozdziały, które poświęcono kompetencjom rządu i premiera, a w pewnym

zakresie także ministrów, w postępowaniu przed sądem konstytucyjnym. Autorka zdecydowała się najpierw omówić kompetencje wywodzone z Konstytucji (rozdział trzeci), następnie zaś odnieść się do tych o randze ustawowej (rozdział czwarty). Jest to ujęcie poprawne metodologicznie, bo dopiero identyfikacja ram konstytucyjnych, które musi respektować ustawodawca, pozwala odnieść się do sposobu ukształtowania procedury na poziomie ustawy. W tym fragmencie rozprawy znalazły się w szczególności rozważania dotyczące krótkiego okresu (2015–2016), gdy Rada Ministrów stała się obligatoryjnym uczestnikiem postępowań. Rozdział piąty został natomiast poświęcony – jak już wspomniano – zagadnieniom wykraczającym poza horyzont postępowania przed Trybunałem, a związanym z ogłaszaniem, wykonywaniem i monitorowaniem wykonywania jego orzeczeń.

Struktura pracy jest prawidłowa i w zasadzie zrównoważona, gdy chodzi o stopień szczegółowości rozwinięcia poszczególnych wątków. Można się zastanawiać, czy nie nazbyt wiele miejsca zajmują rozważania o charakterze wstępnym (ekspozycyjnym), zamieszczone w pierwszych dwóch rozdziałach. Wiele z nich ma charakter jedynie powierzchownego zasygnalizowania niezwykle złożonych problemów, czasami pozostających w nader luźnym związku z tematem rozprawy. Zakładam jednak, że w ten sposób Autorka pragnęła uniknąć konieczności powracania w zasadniczej części swego wywodu do kwestii podręcznikowych, których znajomość ułatwia pełne zrozumienie tematu. Ujęcie takie nie budzi mojego entuzjazmu, ale bywa stosowane w pracach naukowych i można je uznać za usprawiedliwione.

#### **4. Szczegółowa ocena rozprawy**

Już w tym miejscu pragnę zaznaczyć, że ocena rozprawy doktorskiej mgr Joanny Knapińskiej jest pozytywna. Jest to opracowanie wyważone i uporządkowane wewnętrznie, napisane z widoczną swobodą i lekkością pióra. Dowodzi zarówno kompetencji warsztatowych Autorki, jak i rozeznania w materii polskiego prawa konstytucyjnego. Daje się dostrzec, że w wielu kwestiach mgr Joanna Knapińska ma wyrobione własne zdanie, co wynika także z jej doświadczeń praktycznych. Uwagi dotyczące funkcjonowania Rządowego Centrum Legislacji nie bez powodu należą do najciekawszych fragmentów pracy.

Doktorantka stanowczo opowiada się za wzmocnieniem roli premiera i rządu w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym, uzasadniając to zarówno względami ustrojowymi (konstytucyjne umocowanie do prowadzenia polityki państwa), jak i techniczno-organizacyjnymi (profesjonalne zaplecze w postaci rządowych służb legislacyjnych). Gwoli ścisłości, skala pożądanego zaangażowania może być dla czytelnika rozprawy nie do końca jasna, skoro w zakończeniu Autorka najpierw deklaruje, że „rola tych podmiotów jest wielowymiarowa oraz może i powinna być dominująca w stosunku do pozostałych uczestników tego postępowania” (s. 196), następnie zaś zastrzega, że „o ile organy te nie mogą stanowić podmiotów dominujących wśród wszystkich podmiotów będących uczestnikami szeroko rozumianego postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, o tyle w niektórych płaszczyznach ich rola powinna być bardziej znacząca” (s. 201). Niewątpliwie jednak rysuje się w pracy postulat pogłębienia przez rząd dialogu z sądem konstytucyjnym. O tym, że byłby to dialog owocny, przekonuje Autorkę zwłaszcza wspomniany wcześniej krótki okres, w którym Rada Ministrów była obligatoryjnym uczestnikiem postępowań przed Trybunałem (2015–2016), przy czym: „Dowodem na to, że udział ten wywarł wpływ (pośredni) na kształt procesu, były nie tylko ustne motywy wyroku przedstawiane na rozprawie, ale i same uzasadnienia wyroków Trybunału Konstytucyjnego, w których odnoszono się do argumentów przedstawianych przez Radę Ministrów, a niejednokrotnie podzielenie ich przez Trybunał Konstytucyjny” (s. 199).

Podzielim pogląd, że obowiązek przedstawiania przez Radę Ministrów stanowisk w tym postępowaniu mógłby w wielu przypadkach poszerzyć ogląd sprawy rozpoznawanej przez Trybunał, z pożytkiem dla obu stron tego dialogu i dla interesu publicznego. Zarazem jednak nie jestem pewien, czy krótki okres obowiązywania regulacji wprowadzającej wspomniany obowiązek rzeczywiście uprawnia do entuzjazmu, czy jedynie do ostrożnego optymizmu w tej materii. Do powściągliwości skłaniają mnie zarówno liczby, skoro Rada Ministrów zdążyła przedstawić na tej podstawie stanowiska zaledwie w 12 sprawach, jak i świadomość tego, że obowiązywanie tej regulacji przypadło, eufemistycznie rzecz ujmując, na trudne czasy dla sądownictwa konstytucyjnego. Samo odwoływanie się do argumentów rządowych przez Trybunał – nie zawsze przecież aprobująco – to za mało, aby z pełnym przekonaniem głosić twierdzenie o ich niezaprzeczalnej wartości. Notabene, wyraźnie mniej wyrozumiałości i zaufania Autorka rozprawy ma dla innych

uczestników postępowania, skoro po zrekapitulowaniu kilku przykładowych spraw twierdzi, że: „Przedstawiciele Rady Ministrów, również aktywni na rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym, jako jedyni [*sic!* – W.B.] spośród wszystkich uczestników postępowania potrafili rzetelnie naświetlić także uzasadnienie wprowadzonych i w dalszej perspektywie zakwestionowanych regulacji prawnych” (s. 143–144). Twierdzenie takie jest obarczone dużą dozą subiektywizmu i należy je uznać za nieudowodnione, a ponadto wydaje się ono krzywdzące wobec innych uczestników postępowania, zwłaszcza wobec Sejmu, którego służbom legislacyjnym trudno byłoby w omawianym okresie zarzucić nierzetelność.

Nieco zbyt mocna wydaje się teza, że to „na Radzie Ministrów spoczywa największy ciężar implementacji orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego do systemu prawa” (s. 47). Pomijając już kwestię zasadności posłużenia się terminem „implementacja”, pozostaję przy zdaniu, że dominującą rolę w tym procesie odgrywa – i powinien odgrywać nadal – parlament. Wykonywanie orzeczeń Trybunału przez inspirowanie korekty ustawodawstwa z trudem mieści się, jak sądzę, w pojęciu bieżącego prowadzenia spraw polityki państwa. Czasem też Rada Ministrów okazuje się w tych kwestiach dość nierychliwa. Warto zauważyć, że podany przez Autorkę przykład rozstrzygnięcia w sprawie K 31/15, dotyczącej zasad i trybu umieszczania osób ubezwłasnowolnionych całkowicie w domach pomocy społecznej (s. 145), jest pokłosiem wydanego niemal 4 lata wcześniej i niewykonanego wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Kędzior przeciwko Polsce. Mimo wszczęcia postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym prace rządowe w tej sprawie nie wykroczyły poza fazę uzgodnień.

Przekonuje mnie natomiast twierdzenie, że zarówno szczególnie intensywne korzystanie z prawa inicjatywy ustawodawczej przez Radę Ministrów, jak i profesjonalizm wspierających ją służb legislacyjnych przemawiałyby za wzmocnieniem systemowej roli rządu w restytucji konstytucyjności. Uzasadnione jest także dostrzeganie *iunctim* między spoczywającym na Radzie Ministrów zadaniem zapewnienia wykonania ustaw oraz kompetencją premiera do inicjowania kontroli ich konstytucyjności (s. 79). Inna sprawa, że przyczyny niewykorzystywania tej kompetencji w praktyce byłbym skłonny upatrywać, w przeciwieństwie do Autorki (s. 81), nie tyle w przysługującej rządowi inicjatywie ustawodawczej, ile w posiadaniu zaplecza parlamentarnego – zdolnego nie tylko do szybkiego przeprowadzenia zmiany legislacyjnej, i to z pominięciem kłopotliwej ścieżki w postaci procesu

prelegislacyjny, ale także do wystąpienia do Trybunału w wyniku złożenia wniosku przez grupę posłów.

Ramy recenzji nie pozwalają się ustosunkować do wszystkich zagadnień szczegółowych poruszonych w rozprawie. W dalszej części pragnę więc odnieść się do tych kwestii, które w największym stopniu skłaniają do polemiki lub zasługiwałyby na rozwinięcie.

Nie mogę podzielić kategorycznego przekonania, że: „Konstytucja w żaden sposób nie zakazuje ustawodawcy zwykłemu podejmowania działań nieracjonalnych czy bezzasadnych” (s. 25, przypis 33). Doktorantka powtarza je, bez komentarza, za uzasadnieniem orzeczenia Trybunału sprzed lat. Twierdzenie powyższe jest oczywiście prawdziwe w tym sensie, że ocena celowości politycznej przyjmowanych rozwiązań jest objęta zakresem swobody legislacyjnej, a sąd konstytucyjny nie jest powołany do dokonywania ocen o takim charakterze. Trybunał wielokrotnie deklarował swoją samoświadomość co do potrzeby zachowania powściągliwości w tej mierze. Nie oznacza to jednak, że pewne wymagania dotyczące racjonalności działań ustawodawcy nie wynikają z konstytucyjnego nakazu zapewnienia rzetelności i sprawności działania instytucji publicznych oraz z zasady demokratycznego państwa prawnego (zob. R. Piotrowski, *Racjonalność, rzetelność i sprawność jako przesłanki oceny zgodności ustawy z konstytucją*, w: *Ustroje. Tradycje i porównania. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr. hab. Marianowi Grzybowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Mikuli, A. Kulig, J. Karp, G. Kuca, Warszawa 2015, s. 811–818).

Rekonstruując zakres kognicji Trybunału Konstytucyjnego w obecnym stanie prawnym, mgr Joanna Knapińska zauważa – zgodnie z prawdą – że po wejściu w życie ustawy z 2016 r. możliwość kontroli prawa nieobowiązującego istnieje jedynie w sprawach zainicjowanych skargą konstytucyjną (s. 25). Twierdzenia tego nie opatruje żadnym komentarzem. Być może publiczna obrona rozprawy doktorskiej okaże się dogodną okazją do tego, by Autorka odniosła się do przyczyn i potencjalnych konsekwencji takiego ograniczenia.

Komentarza wymagałaby także kwestia, którą Autorka świadomie, lecz moim zdaniem niepotrzebnie, wyłącza poza zakres swoich rozważań, a mianowicie pytanie o faktyczny wpływ opinii Rady Ministrów o skutkach finansowych orzeczenia Trybunału (art. 190 ust. 3 zdanie trzecie Konstytucji) na treść tego rozstrzygnięcia. Doktorantka zdaje się sugerować – i nie jest to sugestia pozbawiona racji – że wpływ

ten wykracza poza określenie terminu utraty mocy obowiązującej aktu normatywnego (s. 105). Chętnie dowiedziałbym się w trakcie obrony rozprawy doktorskiej, na czym ten wpływ polegał i na tle jakich ewentualnie spraw można by go dostrzec.

W rozprawie wyrażono pogląd, że zasada kontrydiktoryjności „jest charakterystyczna dla systemów prawa prywatnego nakierowanego na ochronę indywidualnych i jednostkowych interesów, a zasadniczą funkcją Trybunału Konstytucyjnego jest ochrona Konstytucji, co jest przejawem działania w interesie ogółu” (s. 64). Jest to pewne uproszczenie, bo publicznoprawny charakter postępowania nie wyklucza przecież oparcia go nawet w znacznym stopniu na zasadzie sporności. Rzecz polega raczej na odpowiednim wyważeniu kontrydiktoryjności i mechanizmów służących ochronie interesu publicznego niezależnie od aktywności procesowej stron lub uczestników postępowania. Być może właśnie to uproszczenie prowadzi Autorkę – w ślad za jednym z przedstawicieli doktryny – do wniosku, że „bezwzględnym celem tego postępowania [przed Trybunałem – W.B.] jest wydanie w pełni poprawnego rozstrzygnięcia niezależnie od postawy i zręczności uczestników postępowania. Zatem Trybunał Konstytucyjny powinien wydać poprawne rozstrzygnięcie bez względu na to, czy ten, kto kwestionuje daną regulację, w przekonujący sposób uzasadni swoją tezę” (s. 65). Uzasadnieniem tego wniosku ma być argument, że Trybunał orzeka w interesie ogólnym, a nie w przedmiocie roszczeń uczestników postępowania. Składnikiem tego interesu jest jednak również zdolność sądu konstytucyjnego do niewykraczania poza przyznane mu kompetencje i zachowania powściągliwości w korzystaniu z nich. Jako wieloletni praktyk mgr Joanna Knapieńska z pewnością doskonale zdaje sobie sprawę, że w praktyce wskazanie granicy dopuszczalnej „życzliwości” Trybunału i jego gorliwości w odczytywaniu intencji inicjatora postępowania, bez naruszenia zasady związania granicami wniosku (pytania prawnego, skargi konstytucyjnej), bywa niezwykle trudne i może nasuwać obawy o nierówne traktowanie uczestników postępowań. Z okazjonalnej dobroduszości Trybunału w tym względzie niejednokrotnie korzystały podmioty profesjonalne, które przerzucały nań zadanie dopasowania treści konstytucyjnych do właściwych wzorców kontroli, czasem wręcz wnosząc (!) o zastosowanie zasady *falsa demonstratio non nocet*.

W innym miejscu Autorka referuje niedawny spór o dopuszczalność oceny prawidłowości wyroku Trybunału przez organ zobowiązany do jego ogłoszenia w dzienniku urzędowym (s. 161–163). Czyni to kompetentnie i może szkoda, że



sama nie zdecydowała się zaznaczyć w pracy swojego stanowiska na ten temat, zwłaszcza że problem jest potencjalnie ciekawy; dotyczy to chociażby sytuacji, gdyby okazało się, że osoba powołana na stanowisko Prezesa Trybunału i zarządzająca ogłoszenie orzeczeń objęła swój urząd w wadliwy sposób oraz gdyby wadliwość ta została stwierdzona w odpowiednich formach proceduralnych.

Za interesujące i wartościowe uważam rozważania dotyczące tekstu jednolitego, mimo że mają one charakter w jakimś sensie uboczny, bo konieczność sporządzenia tekstu jednolitego wynika na ogół z interwencji legislacyjnej, a niekoniecznie akurat z derogacji trybunalskiej. O poświęceniu mu większej uwagi zdecydowała jednak rola rządowych służb legislacyjnych, współdziałających z Marszałkiem Sejmu w opracowywaniu tekstów jednolitych ustaw. Również w tym przypadku rozprawa zyskałaby, gdyby Doktorantka zechciała się odnieść wprost do propozycji rezygnacji z tekstu jednolitego na rzecz tekstu ujednoliczonego i związanej z tym pełnej elektronizacji ogłaszania prawa (s. 166).

Potrzebne i obszerne są ustalenia dotyczące roli RCL w wykonywaniu i monitorowaniu wykonywania orzeczeń Trybunału, a także w zakresie dostarczania informacji o stanie prawnym. Dowodzą one dużej kompetencji Doktorantki oraz przydatności łączenia pracy naukowej z doświadczeniem służby publicznej.

## **5. Styl wyводу i warstwa dokumentacyjna pracy**

Rozprawa została przygotowana w sposób przyjęty dla prac doktorskich. Autorka posługuje się na ogół poprawnie stylem naukowym i językiem prawniczym. Unika wyrażen potocznych, ale też nie popada w nadmierną hermetyczność. Wywód jest spójny i w zasadzie pozbawiony powtórzeń. Dowodzi to przygotowania Doktorantki do prowadzenia pracy naukowej.

Niestety, Autorce nie udało się ustrzec pewnych niezręcznych lub niepoprawnych merytorycznie sformułowań. Trzeba więc przypomnieć, że obowiązek z natury rzeczy ma charakter obligatoryjny (s. 58). Organy państwa nie mają uprawnień, lecz kompetencje (*passim*, zob. np. s. 78, 104). W rozprawie doktorskiej z zakresu prawa konstytucyjnego doprawdy nie można pisać o Krajowej Radzie Sądowniczej (s. 88). Trybunał nie „sygnalizuje postanowień” (s. 132), lecz wykorzystuje formę postanowienia do sygnalizowania stwierdzonych uchybień i luk w prawie. Przedstawienia przez Marszałka Sejmu i Prokuratora Generalnego

stanowisk nie sposób określić mianem orzekania (s. 135). Mylące jest wreszcie stwierdzenie, że orzeczenia Trybunału, aby „nabrały powszechnej skuteczności i zaczęły oddziaływać na beneficjentów” (notabene, czy tylko na beneficjentów?), muszą zostać „skutecznie implementowane do systemu prawa” (s. 150). Zdaję sobie sprawę, że Doktorantka ma na myśli wykonywanie orzeczeń – tych, które wymagają podjęcia pozytywnych działań legislacyjnych – ale wzmianka o implementacji sugeruje, iż moc obowiązująca orzeczenia Trybunału jest uzależniona od wdrożenia przez prawodawcę.

Przedstawiony do oceny wydruk jest na ogół staranny, choć wymagałby miejscami nieco staranniejszej adiustacji. Wychodzę z założenia, że nie jest zadaniem recenzenta tropienie pojedynczych usterek i umieszczanie w recenzji swoistej erraty, ale trudno nie odnotować, że najwyraźniej ofiarą pośpiechu Autorki padł J. Ciemnowski, który występuje także jako J. Cierniewski (s. 37, przypis 64) lub J. Ciemieniewski (s. 204), sąsiadując zresztą z Z. Czezejko-Sochackim (s. 204), dalej już poprawnie zapisanym jako Z. Czeszejko-Sochacki.

Opracowanie opiera się na dość szerokiej bazie źródłowej, obejmującej w szczególności ponad 270 pozycji z literatury przedmiotu i ponad 130 orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. Można więc uznać, że Autorka wywiązała się ze swego zadania. Nie budzi też poważniejszych zastrzeżeń sposób sporządzenia warstwy dokumentacyjnej w postaci przypisów dolnych. Jeśli można zgłosić w tej kwestii jakąś uwagę, to jedynie taką, że zdarzają się w pracy twierdzenia nieudokumentowane, a niewątpliwie tego wymagające – jak wtedy, gdy Doktorantka twierdzi, że w literaturze przedmiotu przyjmuje się jakiś pogląd lub że pojawiają się w niej jakieś głosy, ale nie wskazuje choćby przykładowej pozycji dowodzącej tych faktów (s. 36, 91, 163), albo gdy sygnalizuje, że w jakiejś kwestii istnieje spór w doktrynie, ale nie wyjaśnia, kto i w jakich publikacjach go toczy (s. 72, przypis 158).

## **6. Konkluzja recenzji**

W konkluzji pragnę stwierdzić, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr Joanny Knapińskiej pt. „Udział Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów w postępowaniach przed Trybunałem Konstytucyjnym” stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Doktorantki oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia przez nią pracy naukowej.

**Tym samym spełnia wymagania określone ustawą z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789, ze zm.). Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Joanny Knapińskiej do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.**

UNIwersytet Warszawski  
Wydział Prawa i Administracji  
Instytut Historii Prawa  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28  
00-927 Warszawa  
tel. 55 20 399, fax 55-24-319  
e-mail: ihp@uw.edu.pl

  
(Wojciech Brzozowski)